Sportowiec

Dodatek »Głosu Narodu« poświęcony sportowi i kulturze fizycznej

Nr 24 (31) | Częstochowa, poniedziałek 23 września 1946 r. | Rok II.

Łazarczyk klasą dla siebie

w wyścigu o mistrzostwo Częstochowy

Rozegrany wczoraj pierwszy po wojnie szosowy wyścig kolarski o mistrzostwo Częstochowy zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem Bolesława Łazarczyka, który po raz dwunasty zdobył zaszczytny tytuł i koszulkę z herbem naszego miasta.

Start honorowy nastąpił na Placu Magistrackim, start właściwy, lotny — obok spalonej szkoły na Ostatnim Groszu.

Na metę wpadł pierwszy **Łazarczyk** (Victoria) w b. dobrym czasie 1 g 25 m. 24,4 s. Dopiero w trzy minuty po nim zjawia się **Radwański** (CTC i M), notując czas 1:28,15, potem **Opala** (Victoria) 1:29:0,75, 4) **Zieliński** (Victoria) 1:31:0,2, 5) **Piekacz** (Victoria) 1:34:0,75, 6) **Rudlicki** (CTC i M) 1:36:0,8, 7) **Morawski** (CTC i M) 1:36:0,85, 8) **Dyga** (CTC i M) 1:38:0,55 9) **Pustuł** (Victoria) 1:38:0,7, 10) **Saciński** (CTC i M) 1:43:0,55.

Przeciętna szybkość zwycięzcy wynosiła 35,1 km/godz. co ze względu na kilka wzniesień można uznać jako b. dobre osiągnięcie.

Po wyścigu odbyła się na boisku Victorii uroczystość wręczenia nagród, w czasie której po przemówieniach przewodniczącego Komisji Biegu p. o. prezesa CTC i M ob. **Kwiatkowskiego** i przedstawiciela Victorii ob. **Tworkowskiego**, dyrektor fabryki „Union Textile" ob. **Jani** pogratulował zawodnikom i wręczył nagrody

Organizacja Victorii przy współudziale na trasie CTC i M. — b.sprawna.

Na marginesie

Łazarczyk stawał w ubiegłym tygodniu do łódzkiego wyścigu o nagrody Polaka amerykańskiego, Boba Kucharskiego z Detroit. Przez trzy czwarte dystansu częstochowianin szedł w czołowej grupie, ale na skutek rozkręcenia się siodełka, co miało duże znaczenie wobec obsadzenia biegu przez czołowych kolarzy Polski, Łazarczyk zajął ósme miejsce, przychodząc jednak na metę przed szosowym mistrzem Polski Klujem, który był dziewiąty.

Niektórzy z motocyklistów towarzyszących biegowi uważali za swój święty obowiązek jechać niedaleko przed poszczególnymi zawodnikami z takim wyliczeniem, jak gdyby kolarze musieli koniecznie wdychać spaliny z ich motorów. Toteż jadący samochodem członkowie Komisji Biegu musieli kolarskim okrzykiem „Go on! Go on!" pędzić co chwila niesfornych motocyklistów ku przodowi.

Po otrzymaniu z ręki dyrektora Janiego nagród Łazarczyk rozhuśtany przez członków CTC i M [illegible]nął w górę. Gdy nagrodę otrzymał Radwański, wyrzucili go wzwyż na odmian członkowie Victorii. Nie bez wpływu na te pełne sportowego gestu owacje pozostały zapewne wzywające do koleżeńskiej współpracy klubów przemówienia prezesa CTC i M. — Kwiatkowskiego i reprezentanta Victorii — Tworkowskiego.

Koszulkę mistrzowską zdobył Łazarczyk po raz pierwszy w roku 1928, czyli osiemnaście lat temu. Pomimo rozpoczęcia trzydziestego ósmego roku życia Łazarczyk jeszcze nie zamierza wycofać się z czynnego życia sportowego, odgrażając się, że dotrwa w nim do pełnej czterdziestki, a dopiero później zacznie używać życia na całego w myśl zasady; „Życie zaczyna się dopiero po czterdziestce".

Ogromnym powodzeniem cieszył się na półmetku u przemarzniętych motocyklistów i automobilistów sklep z napojami rozgrzewającymi (mamy na myśli nie tylko herbatę!). Przez pół godziny uszczęśliwiony nieoczekiwanym wyrajem kupiec kursował pomiędzy kredensem i bufetem sklepowym a gdy towarzystwo zbierało się już w drogę powrotną, wybiegł za nim i głosem silniejszym od warkotu motorów wykrzyknął: „Panowie, róbcie wyścigi częściej!"

Piłkarze na odbudowę Warszawy

Victoria-CKS 4:4 (2:2), Kolejowy-Legion 3:3 (1:3)

Mecz przeprowadzony został przez obie drużyny poniżej ich możliwości, aczkolwiek ciekawą była nowacją w sposobie gry ataku CKS-u któremu widać przydał się czwartkowy mecz z Legią. Piątka ofencywna Zalas — Heine — Wójcik — Bojanek — Saciński wspomagana przez świetnie grającego Kulika przeprowadzała wiele akcyj, w których krył się określony system, oparty, zdaje się, na wzorze warszawskim. System ten pozwalał na szybkie docieranie pod bramkę przeciwnika, zdobycie czterech pełnowartościowych bramek i stwarzanie dalszego szeregu groźnych pozycyj.

Napad Victorii osłabiony brakiem Małka rzadko nosił cechy zespołowości, a opierał się na indywidualnych wyczynach Obsta i Wójcikowskiego oraz bojowości Kuzy. Zupełna już katastrofa była ze strzałami — względnie celnych oddał ich napad Victorii tylko dwa (oba w ręce bramkarza), reszta szła wysoko nad poprzeczką lub daleko obok słupka. Zdobycie dwóch bramek z rzutów karnych, a jednej z pozycji samobójczej ma specjalną wymowę w kwestii gry napadu Victorii we wczorajszym meczu.

CKS miał na ogół nieco więcej z gry, choć po przerwie Victoria przygniatała też okresami przeciwnika. Mecz był żywy i emocjonujący dzięki zmieniającemu się ciągle prowadzeniu to jednej to drugiej drużyny. W końcowych minutach gra zaostrzyła się, tracąc na wartości.

Bramki dla Victorii strzelili Wójcikowski 2 (z rzutów karnych), Jedlecki i Kuza, który dobił wypuszczone przez bramkarza CKS-u zbyt ostre podanie do tyłu Kuśmierczyka. Bramkami dla CKS-u podzielili się Heine 2, Wójcik i Bojanek. Trzy padły z wypracowań Zalasa.

Sędziował Żółtak, likwidując energicznie skłonności do protestowania okazane przez Wójcikowskiego i Świtałę. Nieopanowanie tego ostatniego kosztowało CKS grę w ciągu końcowych 20 minut w dziesiątkę.

Kolejowy — Legion 3:3 (1:3)

(WK) W pierwszej połowie Legion narzucił silne tempo, spychając przeciwnika do defenzywy i dyktując system gry, to też połowa ta kończy się wynikiem 3:1 dla jedenastki gimnazjalnej.

Po przerwie Kolejowy przyszedł z kolei do głosu i przeprowadzając częstsze oraz skuteczniejsze ataki uzyskał wyrównanie.

Bramki zdobyli dla kolejarzy Deska 2 i Parzyniewski, dla Legionu Halkiewicz 2 i Wojciechowski. Sędziował b. dobrze Michalczyk.

Świerk (Myszków) — Papiernia 3:2 (2:1)

(WK) Papiernia pomimo swojego terenu i wzmocnienia Wojciechowskim z Legionu nie potrafiła powtórzyć zwycięstwa uzyskanego w swoim czasie w Myszkowie. Gra nie stała na wysokim poziomie, była jednak żywa dzięki licznym przebojom i gorącym momentom podbramkowym.

Bramki dla gości strzelili Karoń 2 i Gawlikowski, dla Papierni Sybis i Hartliński z karnego. Sędziował poprawnie Kołodziejczyk.

Joe Louis nadal bez konkurencji

Czarny mistrz Joe Louis obronił po raz 23-ci z rzędu tytuł najlepszego boksera świata, nokautując już w pierwszej rundzie Włocha Maurellio.

Barylski, Chądzyński, Laskowski i Zarębski

kwalifikują się do półfinałów mistrzostw tenisowych

Wskutek niepogody sobotniej mistrzostwa tenisowe Częstochowy rozpoczęły się dopiero w niedzielę rano, gromadząc 14 zawodników oraz 1 zawodniczkę, Wodyńską, która z braku konkurencji żeńskiej zgłosiła się do rozgrywek z mężczyznami.

Wyniki były następujące: Kadela — Grossman 6:2, 6:3; Barylski — Kleindienst 6:0, 6:1; Chądzyński — Kadela 6:2, 6:3; Wiśniewski — Wodyńska 6:1, 7:5; Laskowski — Musiał 6:0, 6:2; Zarębski — Waśkowski 6:1, 6:3; Mellerowicz — Mielczarek 0:6, 6:3, 6:4; Barylski — Mellerowicz 6:1, 6:0; Laskowski — Wiśniewski 6:2, 5:7, 6:1; Zarębski — Widera 4:6, 6:4, 6:3.

W półfinałach spotkają się Chądzyński z Zarębskim oraz Barylski z Laskowskim.

W grze podwójnej Waśkowski — Mielczarek odnieśli zwycięstwo nad Mellerowiczem — Kleindienstem 6:1, 6:3, w następnym jednak spotkaniu pokonani zostali 6:1, 6:3 przez Barylskiego — Wiśniewskiego, którzy zakwalifikowali się do finału ze zwycięzcami kolejki Kadela — Zarębski, Ordon — Widera, Laskowski, Chądzyński.

Migawki tenisowe

Podczas spotkania z Widerą gdy młody ten zawodnik po przegraniu seta pierwszego wpadł w uderzenie i rozstrzygnął na swoją korzyść seta następnego, a w trzecim prowadził już 2:0, Zarębski zażądał zmiany kortu i piłek. Niezrozumiałe to żądanie ze strony gracza o rutynie bodajże największej w obecnym turnieju spotkało się z nieprzychylną oceną, przede wszystkim u kierownictwa sekcji tenisowej Victorii, a więc klubu, do którego Zarębski należy. Nie śmielibyśmy twierdzić, że Zarębski użył tricku, mającego na celu wyprowadzenie z uderzenia przeciwnika, w każdym razie po wynikłym z tego tytułu sporze Widera grał nerwowo, oddając z łatwością zaczętego doskonale seta.

Jedynaczka turnieju Wodyńska opierała się dzielnie Wiśniewskiemu, w końcu jednak zabójcze jego sposoby zrobiły swoje i Wodyńska musiała niestety ulec.

Warszawa remisuje ze Śląskiem 2:2 (1:0)

Wczorajsze zawody o puchar im. ś. p. J. Kałuży przyniosły wynik wprawdzie nie spodziewany, lecz całkiem zasłużony, gdyż Warszawa prezentowała się lepiej jako całość. W drużynie Śląska zawiódł słabo dysponowany strzałowo atak. Prowadzenie dla Warszawy zdobył w 20 min. Ochmański, wyrównał w 12 min. po przerwie Spodzieja. W 20 min. Jaźmiński uzyskał ponownie prowadzenie dla Warszawy, a wórównanie padło dosłownie w ostatniej minucie z karnego bitego przez Cieślika.

W innych meczach na Śląsku padły wyniki: Polonia Piekary — Slavia Ruda 3:1 (0:0) Polonia — Czarni Chropaczów 5:4 (1:1). Ligocianka — Baildon 2:1 (2:0) RKU — Grom Gdynia 7:1 (20:). Ruch doznał sensacyjnej porażki w Olkuszu z tamt. OMTUR-em 3:5.

Kraków — Poznań 3:1 (2:0)

W drugim spotkaniu o puchar im. ś. p. Kałuży po grze stojącej obustronnie na wysokim poziomie i pełnej emocji Kraków uzyskał zwycięstwo, dzięki, któremu jest już niemal pewnym zdobywcą pucharu. Pierwszą bramkę dla Krakowa zdobył z karnego Gracz w 17 min., tuż przed przerwą Giergiel, a w 26 min. drugiej połowy Różankowski I podwyższyli wynik. W 36 min Smólski strzelił po ładnej kombinacji ataku Poznania honorową bramkę, a okazję zdobycia drugiej zmarnował Kaźmierczak, przestrzeliwując rzut karny.

Polska pewnym kandydatem

na wicemistrza bokserskiego Słowian

Po trzech dniach Turnieju Bokserskiego w Pradze Polska ma niemal zapewnione wicemistrzostwo Wszechsłowiańskie, a Kolczyński, Szymura i Grzywocz — tytuły mistrzów w swoich wagach. Pozostali nasi bokserzy wykazali słabą formę.

M. in. Kolczyński zwyciężył Tiszczica i Cardę, Szymura Netukę i Krzęla, Grzywocz Awdiejewa, Niewadził Korclewa, a walki Grzywocza ze Strbą, Olejnika ze Skudrykiem zakończyły się remisami. Koziołek nie rozegrał z Kruliczkiem, przegrał ze Sowlańskim, a wczoraj został znokautowany.

Pewnym faworytem na mistrza jest ósemka ZSRR. Czechosłowacja zajmie prawdopodobnie miejsce trzecie a zdecydowanie słaba jest Jugosławia, która zdobyła bardzo mało punktów.

Sędziowie kieleccy gromią Zarząd Okręgu 13:1

Zawody oldboy'ów kieleckich miały charakter bardzo zabawny, a przy tym dość ciekawy, bowiem zespół sędziów okazał się wartościową jeszcze drużyną piłkarską, mającą na boisku wiele do powiedzenia. Niektórzy z nich: **Korduba** w pomocy, **Kaczmarski** na skrzydle, **Sieradzki** w obronie, **Wojnicki** na środku ataku, czy też **Mazur** w pomocy zabłysnęli dawnymi umiejętnościami i stwarzali szereg naprawdę groźnych sytuacji pod bramką Zarządu. Bramkarz Sędziów — **Sołkiewicz**, któremu przeszkadzał nieco zbyt wydatny brzuszek, oczarował widownię klasą łapania si załów, będąc głównym punktem, na którym spoczywał stale wzrok publiczności. Gorzej powiodło się Zarządowi, który w swojej jedenastce miał również szereg dawnych „świetności", ale takich, które dziś mogą tylko wspominać o ich byłych sukcesach. Zarząd pozwolił sobie strzelić rekordową ilość bramek, a worki tym, do którego sypały się one był reprezentacyjny kiedyś bramkarz Porwet. Jedynego goa[illegible] Zarządu strzelił referent prasy! Zawodami kierował, gwizdając w momentach słusznych, Jasio **Kałganowski**, który okazał się sędzią z najsprawiedliwszego Trybunału!

Zgodną uchwałą kieleckich [illegible] piłkarskich, dochód z imprezy postanowiono przekazać na odbudowę Warszawy, po czym wezwać inne Okręgi piłkarskie za pośrednictwem prasy do urządzania podobnych imprez, a tym samym wstąpienia w szeregi ogólnopolskiego frontu tych, którzy podejmują pracę nad dziełem odbudowy naszej zniszczonej stolicy.

Proch Pionki — Orlicz Suchedniów 3:2 (1:0)

Gospodarze grali osłabieni brakiem Tuszni i Sadowskiego. Sędzia **Skrobot** z Suchedniowa dopuścił do zbyt ostrej i hałaśliwej gry.

Partyzant — SKS Sandomierz 11:3 (5:1)

Drużyna Partyzanta z Kielc, mając za przeciwnika C-klasowy zespół SKS z Sandomierza, pokonała go wysoko i bez wysiłku. SKS przedstawia zespół ogromnie ambitny i jak na poziom klasy C zupełnie poprawny. Bramki zdobyli: **Jung** 5, **Iwański** 3, **Kwiatkowski** 2 i **Naporowski** — dla Partyzanta oraz **Zarzycki**, **Rajkowski** i samobójcza dla SKS. Sędziował dobrze **por. Korduba**.

Naprzód Jędrzejów — Czarni Sosnowiec 5:2 (2:2)

Naprzód był zespołem lepszym, szybszym i grającym bardziej celowo. Bramki dla niego zdobyli: **Kobierski** 2, **Wieliński**, **Osiński** i **Grym**, dla Czarnych — **Strauch**. Zawody prowadził **Charabień**.

Granat Skarżysko — Broń Radom 2:1 (2:0)

Granat, mimo, iż zagrał poniżej swych możliwości odniósł zasłużone zwycięstwo. Dla gospodarzy bramki zdobyli: **Kopecki** i **Gałkowski**.

Naprzód Jędrzejów — AKS Charsznica 6:1 (4:0)

Przez cały czas trwała wyraźna przewaga Naprzodu, dla którego goale zdobyli: **Kornalski** 2, **Marczewski**, **Leśkiewicz**, **Osiński** i **Domagalski**. Sędziował dobrze **prof. Dylski**.

Czudina skacze w zwyż 1,63 mtr.

W dalszym ciągu mistrzostw lekkoatletycznych ZSRR zawodniczka Czudina osiągnęła w pięcioboju 4.476 pkt., notując świetne wyniki: skok wzwyż 1,63, w dal 5,13, kula 12,73, oszczep 40,82, bieg 100 m — 12,7. Na 800 m Gornostajewa miała czas 2,16,3, a Seczenowa pobiła rekord na 200 m, osiągając 24,5 s.

Pośród mężczyzn Szechtel ustanowił nowy rekord ZSRR w rzucie młotem — 54,64. Kuźniecow skoczył w dal 7,16, a Ami osiągnął w trójskoku 14,25.

Częstochowa musi mieć stadion

oto temat wypowiedzi uczestników lekkoatletycznych mistrzostw Częstochowy

Jaraczewskiego

Czołowy sprinter kraju student łódzki Jaraczewski, zachwycony był atmosferą lekkoatletycznych mistrzostw Częstochowy.

— Poza niepunktualnością w rozpoczęciu, normalną zresztą w całej niemal Polsce (środkowa impreza ogólnopolska w Katowicach miała godzinę opóźnienia — przyp. Red.) — stwierdza Jaraczewski — *zawody były wzorem sprawności. Konkurencje przeprowadzono szybko i fachowo. Lecz najwięcej zdziwiła mnie frekwencja. 1500 widzów, gdy równocześnie trwają dwie imprezy na innych boiskach, to dowód, że Częstochowa jest podatnym terenem do krzewienia lekkoatletyki i powinniście zacząć pracować na dobre w tym kierunku.*

Nagle Jaraczewski trafia w sedno najaktualniejszej w tej chwili sprawy Częstochowy:

— Bieżnię macie fatalną, a przy tym nieprawidłową. Nikt na niej nie uzyska nigdy dobrych wyników. A stadion?... Pożal się Boże! *I tu przyjmujecie zagranicznych gości? W szybkim czasie do równacie innym ośrodkom jeśli rozpoczniecie budowę porządnego stadionu, niech Pan to oświadczy w moim imieniu komu należy.*

Jaraczewski kończy:

— Podoba mi się ogromnie atmosfera na widowni oraz pośród współzawodników. Chętnie przyjadę znowu do Częstochowy, a wraz ze mną dużo moich kolegów, ale pod jednym warunkiem — mu sicie mieć inną bieżnię!...

Chmiela

Zawodnik Pogoni katowickiej który najdłużej spośród polskich lekkoatletów startuje na stadionach polskich, zdziwiony był również zainteresowaniem, jakie społeczeństwo częstochowskie okazało dla lekkoatletyki.

— Byłem w roku bieżącym na zawodach w mieście przerastającym Częstochowę kilkakrotnie, lecz które mimo to dostarczyło za ledwie... 200 widzów. U was było tysiąc pięciuset widzów żywo interesujących się walką zawodników i żywo reagujących na ich osiągnięcia. Powinniście wykorzystać odpowiednio te warunki sprzyjające dla rozwoju lekkoatletyki.

— Atmosfera walki była niezwykle koleżeńska — kończy swoje uwagi Chmiel — *Atmosfera na widowni — nadzwyczajnie przychylna. Szwankował jednak teren — rozbiegi do skoków są trudne, bieżnia beznadziejna. Musicie dokonać wysiłku, aby te braki techniczne usunąć — najlepszym środkiem byłoby wzniesienie nowego stadionu, a w jego ramach — zbudowanie nowej, dobrej i prawidłowej bieżni.*

Skawiny

Krakowianin mówi:

— Gdy czytałem w prasie o żywym ruchu sportowym w Częstochowie i o wielu imprezach, nawet z przeciwnikami zagranicznymi, wyobrażałem sobie, iż Częstochowa posiada odpowiedni do tego celu reprezentacyjny stadion. Na widok skromnego boiska oraz skromnej, krótkiej i niemal prostokątnej bieżni ogarnęło mnie zdumienie. Jak zdołacie pomieścić tutaj np. 7.000 widzów, a więc liczbę jaka zdarza się u was podczas większych imprez?... Ilu widzów spośród tych 7.000 ma niedostateczne pole obserwacji?... Nowy stadion odpowiadający żywemu ruchowi sportowemu oraz ogromnemu zainteresowaniu społeczeństwa — to podstawa przyszłych waszych osiągnięć i sukcesów w tej dziedzinie, powinni zrozumieć to wszyscy, którym leży na sercu sprawa tężyzny narodu i jego bojowości.

— Czułem się u Was świetnie — kończy Skawina. — *Najlepszy dowód, że wyrównałem swój życiowy rekord w skoku w zwyż, i omal nie pobiłem go. Chętnie przyjadę do was na następne mistrzostwa!*

SZACHY

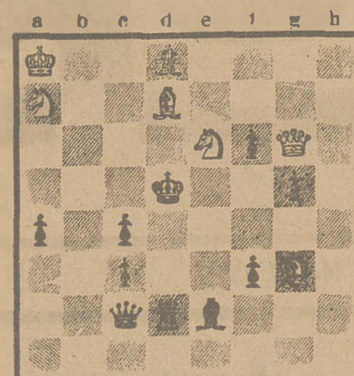
(pod redakcją S. Limbacha

ZADANIE Nr. 33.

S. Limbach i M. Wójcik

(2 wzmianka zaszczytna na konkursie w Rostowie n/Donem 1940).

Czarne: Kd5, Hc2, Wd2, Gd8, Ge2, P: a4, c3, c4, f3, f6, g5, (11).



Białe: Ka8, Hg6, Gd7, Gg3, Sa7, Se6 (6). Białe matują w 3 posunięciu.

ZAKOŃCZENIE PARTII Nr. 7

granej na turnieju w Groningen, IX 1946.

Białe: Botwinnik — Czarne: Euwe.

B:) Kf4, Wc3, P: e4, g5, h4; (5)

Cz:) Ke6, Wc8, P: c4, g6, h5; (5)

Pozycja ta wygląda raczej na wygraną dla czarnych.

Botwinnik dał jednak ciekawą odpowiedź 41. Ke3! Ke5; 42. Wc2! c3; 43. Kd3, Wd8†; 44. Ke3, Wd4; 45. W: c3, W: e4†; 46.. Kf3, W: h4; 47. Wc6, Wf4†; 48. Ke3 i remis.

PARTIA Nr. 22

Angielska grana w meczu Z. S. R. R. — U. S. A. 12 b. m. (Arbitrem meczu jest Dr. M. Euwe

Białe: Keres — Czarne: Fine. Do 16 posunięcia położenie na szachownicy równe. Fine dla zaostrzenia gry ofiarował piona, mając w planie odbicie go i uproszczenie pozycji. Jednak Keres zrobił silne posunięcie Skoczkiem, przejął inicjatywę i przeszedł do silnego ataku na skrzydle królewskim. W pewnym momencie Fine nie dostrzegł kombinacji białych i stracił piona. Keres grając b. dobrze doprowadził partię do końcówki i mając dwa piony lekko wygrał.

1) c4, c5; 2) Sf3, Sf6; 3) Sc3, d5; 4) c: d, S: d5; 5) e3, S: c3; 6) b: c, g6; 7) Ha4†, Sd7; 8) Ga3, Hc7; 9) Ge2, Gg7; 10) 0-0, 0-0; 11) d4, a6; 12) c4, e5; 13) We-d1, e: d,; 14) e: d, b6; 15) d5, Gb7; 16) Hb3, Wa-b8; 17) Gc1, b5; 18) c: b, a: b; 19) G: b5, Ga6; 20) a4, G: b5; 21) a: b, Hb7; 22) Sg5, H: b5; 23) Hh3, Sf6; 24) Gf4, WB-c8; 25) S: f7, Hd7 26) H: d7, S: d7; 27) Sd6, Wc-d8; 28) Ge3, Sb6; 29) G: c5, Sa4; 30) Ga3, Sc3; 31) Sb7, S: d1; 32) S: d8, i Czarne poddały.

W. Junosza Dąbrowski

Rekord woli

Gdy na początku roku 1891, Véloce-Club w Bordeaux zastanawiać się zaczął nad tym, jakby to urządzić imprezę kolarską taką by w cień odrzucić wszelkie inne, kierownicy jego przyszli do słusznego przekonania, iż zaimponować tłumom najlepiej potrafi przestrzeń. Przestrzeń, wyrażona nie taką a taką cyfrą, liczbą kilometrów, a wymienieniem dwu odległych punktów.

Zapewne, gdy ustanawiano, na torze, rekordy długodystansowe, przestrzeń przebyta była wielka; lecz czy zestawienie nazwy dwu miast, Bordeaux i Paryża, odległych od się o 600 kilometrów, nie wywiera nierównie większego wrażenia?

Tak więc w roku 1891 odbył się po raz pierwszy wyścig szosowy Bordeaux — Paryż, który stać się miał później, który jest dzisiaj, w piątym dziesięcioleciu swego do istnienia, „derby" światowego kolarstwa szosowego.

Przy obecnym stanie szos, doskonałości rowerów, dokładnej znajomości racjonalnych metod zaprawy i innych ułatwieniach, taki bieg 600 kilometrów, odbyty jednym ciągiem, przedstawia się nam, mimo wszystko, czymś wyjątkowym. 45 lat temu — był czymś niesłychanym, kolosalnym!

Heroiczne wysiłki uczestników pierwszych wydań wyścigu uczyniły z Bordeaux — Paris główną atrakcję sezonu, imprezę najbardziej popularną. Toteż najwyższą ambicją każdego znanego szosowca było w tym biegu uzyskać zwycięstwo.

Interesowali się sprawą oczywiście i fabrykanci rowerów, gdyż jasne jest, iż wtedy jeszcze więcej, niż w dobie obecnej, sukces w podobnej konkurencji opłacał się im sowicie.

To są powody, dla których już przy opublikowaniu w pierwszych dniach maja 1896 r. spisu zgłoszeń do 6-go z rzędu biegu Bordeaux — Paryż, stało się jasne, iż nic podobnego nie widziano jeszcze nigdy.

Cztery największe firmy rowerowe wystawiły czterech najznakomitszych kolarzy, wyposażając ich we wszystkie środki, udzielając jak najdalej idących ułatwień. Zawodnikom wolno było dopomagać. Wzdłuż całego więc szlaku 600-kilometrowego gęsto rozstawione były tandemy, tryplety, a nawet kwadruplety[1], mają e ciąg nąć" uczestników, całe armie masażystów, menażerów i mechaników. Walka firm była tak ostra, iż nie zatrzymywano się po prostu przed żadnym wydatkiem. Okazało się potem, iż w tym względzie firmy grubo przesadziły; w przyszłości już nigdy nie dały się tak ponieść. Zostaje jednak faktem, iż na skutek prowadzonej bez pardonu rywalizacji ekonomicznej, miała miejsce, w owym roku 1896, najciekawsza, jaką sobie można wyobrazić, i najpiękniejsza jaką sobie można pomyśleć, walka sportowa.

Spośród 32 startujących, wśród których znaleźć można było przedstawicieli dziesiątka narodowości, wybijało się na plan pierwszy, jak już wspomniano, czterech: Fischer, który przed paroma miesiącami przybył do Francji, walczył na torze, jak równy z równym, z fenomenalnym Huret, a na szosie bił wszystkich, wygrywając między innymi odbyty po raz pierwszy, przy udziale wszystkich „asów", bieg Paryż — Roubai. Dalej Francuzi: Riviérre i Thé. Riviérre był posiadaczem rekordu światowego na 24 godziny. Thé wygrał całe mnóstwo wyścigów na południu Francji, nie mając ani jednej porażki. Wreszcie Anglik Artur Linton. Ten nie miał za sobą sukcesów szosowych. Był znany jako specjalista dystansowych biegów torowych, nie przekraczających jednak 6 godzin. Liczono się z nim tak poważnie tylko dlatego, iż trenerem jego był znakomity Choppy Warburton, który umiał dokazywać po prostu cudów i który oświadczył, że wyścigu nie wygra nikt inny.

Pogoda była jak najbardziej sprzyjająca. Deszcz w przeddzień usunął kurz i 23 maja od rana było słonecznie i nie za gorąco. Ze względu na wyjątkowe warunki, w jakich, odbywał się wyścig, do Bordeaux zjechały setki osób i dziesiątki dziennikarzy. Start nastąpił punktualnie w południe.

Jak przypuszczano, Linton rozpoczął bieg tak jakby stawał nie do 600 kilometrów, a do torowej 10-kilometrówki.

— Go on! Go on! — krzyczał do swych trenerów, pędząc ich we wściekłym tempie. Po 25 kilometrach, przebytych w 37 minut, na czele pozostawali tylko czterej faworyci i Holender Cordeng. Za Libourne Linton „zarzynał" triplet kę za tripletką, a po 100 kilometrach, przebytych w 2 godz. 50 mi nut, czyli w czasie zupełnie wyjątkowym, na czele utrzymał się z nim tylko Fischer. Na 190 kilometrze, podczas gdy zażarta walka trwała dalej, pod koła jego wpada pies. Fischer ciężko pada i musi zrezygnować. Linton przybywa sam jeden do Poitiers z przewagą 18 minut nad Riviérrem.

Riviérre, typowy doświadczony szosowiec, nie przyjąwszy wariackiego tempa początkowego, zachował siły i teraz zbliżał się gwałtownie. Rzeczywiście, w Saint-Maure Lintonowi pozostało tylko 6 minut i Riviérre dowiedział się, że skutkiem kilku wypadków i nieporozumień, Anglik wyruszył w dalszą drogę bez żadnej pomocy.

Była już noc. W ciemnościach trwał gorączkowy wyścig.

(Dokończenie nastąpi).

Wyd.: Woj. Urząd Informacji i Propagandy Sekretariat III Aleja 52. tel. 22 45 i 22 49 [illegible] od 11 ej do 13. Redaktor: **Stefan Gajos.**